Nr. 173. Kraków, Sroda 31 Lipca 1895. Rocznik XIV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowe drogi.

Założone przed rokiem we Lwowie „Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne“ wniosło w nasze społeczeństwo odrazu spory zasób śmiałej inicyatywy. Pierwszym krokiem młodej instytucyi było zwrócenie uwagi Sejmu w czasie ostatniej sesyi na wzmagający się u nas potężnie ruch emigracyjny za morze, na potrzebę należytego zorganizowania wychodźtwa, a przedewszystkiem na konieczność skutecznej ochrony wychodźczych tłumów od wyzysku wszechwładnych dotąd a bezczelnie między ludem grasujących agentów emigracyjnych. Memoryał Towarzystwa handlowo-geograficznego nie przeszedł bez skutku. Jak wiadomo Sejm zlecił swej władzy wykonawczej sumienne zbadanie sprawy i obmyślenie stosownych zarządzeń, a Wydział krajowy bezzwłocznie przystąpił do dzieła. Na razie więc osiągnięto ten skutek pożądany, że czynniki, w pierwszym rzędzie powołane do ujęcia doniosłej sprawy w swe dłonie, zwróciły na nią baczniejszą uwagę i poprowadzą rzecz, spodziewać się należy, z prawdziwym dla kraju pożytkiem.

Towarzystwo handlowo-geograficzne nie uważa jednak bynajmniej swej misyi za skończoną. Wychodząc z słusznego założenia, że wychodźtwo, o ile go nie wywołuje sprytna jedynie agitacya i o ile obraca się w granicach rzeczywistą wskazanych potrzebą, jest naturalnym objawem warunków ekonomicznych, który dla celów narodowych wszechstronnie wyzyskać się godzi, rzuca obecnie nowe, daleko idące pomysły, które naszem zdaniem szczerze zasługują na to, aby się niemi szersze inteligentne warstwy społeczeństwa żywo zainteresowały.

Emigracya ludu polskiego przedewszystkiem do krajów mało lub wcale niezamieszkanych, a cieszących się powodzeniem materyalnem i wolnością polityczną — czytamy w „Przeglądzie Wszechpolskim“, wybornie redagowanym organie Towarzystwa handlowo-geograficznego — stwarza nam nową kwestyę racyonalnej kolonizacyi w duchu narodowym, mającej na celu skupienie żywiołu polskiego w pewnych terytoryach i rozszerzenie polskości na nowych obszarach świata. Olbrzymi wzrost renty gruntowej na tych nowych obszarach, jaki następuje wskutek kolonizacyi w ogóle, a specyalnie polskiej za morzem, stwarza również nową kwestyę ekonomiczną, ściśle związaną z innemi naszemi sprawami społecznemi. Do powstawania olbrzymich majątków właścicieli i spekulantów gruntowych w krajach zamorskich przyczynia się osadnictwo polskie, mało co kierowane dotąd przez polską inteligencyę. Po co więc bogactwa przychodzące bez trudu nabywać mają obcy i przewodzić zamorskiemu naszemu włościaństwu? Przewodzenie takie jest niebezpieczne, bo stwarza w łonie polskiego ludu inteligencyę obcą. Słuszną jest obawa, żeby ta obca głowa nie zepchnęła reszty narodowego ciała społecznego w przepaść nędzy, upośledzenia i wynarodowienia, tak jak to się działo na Śląsku lub w Prusach Wschodnich.

Zachodzi więc dziś już niezbędna potrzeba zakładania polskich towarzystw kolonizacyjnych, w czem największy udział winni brać rodacy nasi osiadli za morzem, wśród których na szczęście nie brak już teraz ani kapitału, ani inteligencyi, ani patryotyzmu.

Druga sprawa niemniej ważna i również ściśle z ruchem emigracyjnym związana, jest nawiązanie stosunków handlowych już nietylko z osadami naszemi, ale z krajami zamorskiemi w ogóle. Kwestyę tę omawia szczegółowo i po raz pierwszy bodaj na praktyczne sprowadza tory „Przegląd Wszechpolski“ w artykule p. t.: „Wywóz za morze z Polski“.

Zwracamy nań szczególną uwagę kupców naszych i przemysłowców, jako najbliżej interesowanych, a dalej wszystkich ludzi inteligentnych, sprzyjających handlowo-przemysłowemu rozwojowi naszego kraju.

Robię kłamliwe przypuszczenie — pisze autor artykułu, — że nic nie wiemy o krajach zamorskich, że tam niema nikogo z rodaków naszych, że ktobądź z nas tam zabłądzi, natychmiast się wynarodowi i nie chce mieć żadnych stosunków z krajem, że przeto niepodobna nam jest znać potrzeb ludów zamorskich, ich cel, zwyczajów handlowych i siły kredytowej, i że tam o nas głęboki jaki historyozof francuski wykrzykuje: gdzież się podzieli Babilończycy, Assyryjczycy, Medowie, czerwonoskórzy i Polacy! Nawet w takiem położeniu istniałaby dla nas wielka łatwość wywożenia produktów naszych za morze, mimo, że nie posiadamy ani własnego państwa, ani floty, ani portu. Wystarczy na urządzenie eksportu polskiego wprost tylko wiedzieć o dwóch rzeczach: jakie towary (z pomiędzy tych, które wytwarzamy) są poszukiwane i dobrze płacone za morzem na kuli ziemskiej i jakim sposobem zbyt ten możnaby uskutecznić.

Już teraz wiemy tyle, że korzystnie zbywać za morze można nasze wytwory przemysłu domowego, płótna, zwłaszcza grubsze, sukna, tkaniny, obuwie, wódki wszelkie, towary jedwabne, mydła zapałki, porcelanę, wyroby koszykarskie, prawdopodobnie też chmiel, wyroby metalowe, święte lub patryotyczne medaliki i obrazki (z Matką Boską Częstochowską lub Ostrobramską), krzyżyki, książki do nabożeństwa. Jak jednak uskutecznić sprzedaż za morze? Każdemu handlowemu ośrodkowi idzie bardzo o to, żeby jak najwięcej uchwycić pośrednictw handlowych przez udogodnienia jak najdalej idące. W tych udogodnieniach pośredniczących między europejskim producentem a konsumentem zamorskim portowe miasta współzawodniczą i bodaj Hamburg zaszedł najdalej. Tamtejszy zwyczaj i ustawy przeprowadzają wypłaty gotówką za każdy niemal towar, który 24 godzin przebywa w tem mieście. Komitety giełdowe są tam dobrze zorganizowane i rozstrzygają szybko nieporozumienia z agentami a zwłaszcza spory co do tego, czy towar odpowiada próbce, wedle której go sprowadzono, i czy uczyniono zadość wymaganiom prawnym. Niezłe też są sądy państwowe zwyczajne. W razie gdy towar nie zostaje przyjęty, jest prawie zawsze możność sprzedania go, choć trochę taniej, niż zakontraktowano, lecz za to natychmiast. Jest to cecha wielkiego punktu handlowego.

Właściwością handlowych portów morskich, a zwłaszcza Hamburga, jest znaczna ilość składów próbek eksportowych, istnych nieustających a zmieniających się wciąż wystaw „*Exportmusterlager*“, które urządzają coraz to umiejętniej i specyalniej przemysłowcy. (Byłoby pożądanem, żeby znajdowały się w Hamburgu, Bremie także wystawy polskie wraz z odpowiedniemi katalogami w językach niemieckim, portugalskim, hiszpańskim, włoskim.) W ostatnich czasach reklama posunęła się nawet daleko poza pomysł wystaw: w sali giełdowej szyby okien przedstawiają w kolorowych barwach różne okazy, napisy i adresy; za pozwolenie umieszczenia tam szyb dochodzących do 3 metrów szerokości, płaci się rocznie 150 marek. Urządzanie tych wystaw jest tem tańsze, im więcej przemysłowców złoży się na nie. Przy udziale 50 przemysłowców wypadnie rocznie kosztów urządzenia jednej wystawy próbek eksportowych z jakie 300 złr. na każdego, włącznie z kosztami wydania katalogów i szerzenia miejscowej i zamiejscowej reklamy kupieckiej.

Do wywozu za granicę przyczyniają się wielce porządki państwowe, np. w Niemczech dla towarów wywozowych obniżona jest taryfa kolejowa do połowy. W Rosyi przy wywozie niektórych towarów zwracają na komorze granicznej cła i podatki (akcyzę). Lecz to jest urządzone po większej części tak, że z tych dobrodziejstw mało co się korzysta. Np. przy wywozie wyrobów bawełnianych zwraca się wprawdzie cło, które bawełna opłaciła była, wchodząc w stanie surowym do granic państwa rosyjskiego, ale każda sztuka musi być wyjęta z opakowania, opatrzona stemplem i opłacać kilka kopiejek. Przy wywozie czystego spirytusu zwraca się podatek (akcyzę) i to dość znaczny; wywóz przerobionych wódek i likierów nie doznaje tej ulgi.

Jeżeli się nie ma nikogo za morzem i stamtąd nie otrzymuje się żadnych zamówień, wywóz da się dokonać za pośrednictwem tak zwanych „eksporterów“. Ci otrzymują od przemysłowców lub od ich agentów próbki towarów, pokazują je lub wystawy ich kupcom zamorskim, albo je posyłają swoim filiom, członkom korespondentom i klientom za morze i na mocy tych próbek i opisów otrzymują zamówienia. Wtedy robią obstalunki u przemysłowców i jak towar przyjdzie do miasta portowego, bardzo pilnują tego, żeby odpowiadał próbce i żeby należycie był opakowany, co się uskutecznia na koszt przemysłowca. Nakoniec, zakupują towar na swoje ryzyko. W takim razie nic przemysłowca nie obchodzi, gdzie jego wytwór pojedzie: dostał za niego gotówkę. Bliższy rachunek najniczawodniej okaże naszym przemysłowcom, że nawet za takiem pośrednictwem możliwy jest zyskowny zbyt ich towarów za morze.

Lecz zawsze jestto „od gęsi owies“ — pośrednictwo takie bądź co bądź kosztuje, i jest się na łasce i niełasce eksporterów, zwłaszcza, kiedy wymagają, żeby towar odchodził za morze z etykietami, dowodzącemi, że jest niemiecki lub inny. Nam chodzi przecie o to, żeby znany był tam, jako polski. Czy to jest możliwe? Najzupełniej, jeżeli zamówienia będą szły z za morza wprost do naszych przemysłowców. Wtedy pośrednictwo eksportera jest zbyteczne i ma się do czynienia w portach tylko ze spedytorami. Ci z chwilą wysyłki towaru z portu mogą zatelegrafować, że jest wysłany — przyjęcie jego od kupca zamorskiego przybyć może jako telegraficzna odpowiedź tegoż samego dnia i zostać spieniężona jako weksel.

Z powyższego wynika, że cała manipulacya wywozu za morze polega na uczciwości i wierze w tę uczciwość. Dobre imię jest tu kapitałem zakładowym i obrotowym. Eksporterzy i spedytorzy muszą ufać przemysłowcom lub ich reprezentantowi, kupcy zamorscy eksporterom i spedytorom. Sprawa cała ograniczałaby się na razie do tego, żeby np. we Lwowie lub Krakowie był przedstawiciel przemysłowców galicyjskich, w Warszawie przedstawiciel przemysłowców zaboru rosyjskiego. Może to być jeden człowiek lub spółka o dobrem imieniu, wzbudzającem zaufanie. Z tej spółki wyróść może bank eksportowy, zakupujący towary eksportowe wprost na miejscu u nas. Równocześnie też trzeba znaleźć za morzem reprezentanta kupców-nabywców. Tenże może się składać z jednego człowieka lub firmy, a być zarodkiem tamtejszej spółki komisowej i z czasem banku importowo-eksportowego.

„Te proste stosunki — kończy autor — nie trudno nawiązać. Jesteśmy już na dobrej drodze. Potrzeba na to tylko wyprawy jednego człowieka za morze“, — a wyprawa ta, dodamy od siebie, może przynieść dla kraju naszego skutki, których doniosłość na razie ocenić się nawet nie da. W imieniu Towarzystwa handlowo-geograficznego podejmuje tę wyprawę w najbliższym czasie dr. Stanisław Kłobukowski, który wyjeżdża z grupą wychodźców i wiezie z sobą zarazem mnóstwo próbek towarów, mogących liczyć na łatwy zbyt za morzem.

A więc nowe drogi rozwoju otwierają się naszemu społeczeństwu, i to w dziedzinie najbardziej zaniedbanej i zupełnym prawie leżącej odłogiem. Kraj błogosławić będzie, w niedługim już może czasie, myśl śmiałego przedsięwzięcia, zwłaszcza, skoro inicyatorowie nie poprzestają na samych projektach, ale zdążają praktycznie do ich urzeczywistnienia.

Błędne wieści.

Brak wypadków, które mogłyby zająć uwagę ogółu, popycha niektóre dzienniki, do tworzenia wiadomości niezgodnych z prawdą i odwoływanych następnie. Nader żyznem polem do tworzenia takich wieści jest tymczasowość gabinetu hr. Kielmansegga i niepewność sytuacyi w Wiedniu. Co chwila więc pojawiają się kombinacye, jeżeli nie fałszywe z gruntu, to przynajmniej przedwczesne. Do daleko sięgających wniosków daje powód każde najdrobniejsze wydarzenie. Tak więc nietylko pobyt exministra marg. Bacquehema w Galicyi i wizyta prezydenta dyrekcyi państwowych dróg żelaznych p. Bilińskiego w Busku, ale nawet pobyt radcy dworu p. Halbana (Blumenstocka) w gościnie u namiestnika hr. Badeniego, wywołały w imaginacyi niektórych dziennikarzy kombinacyę co do składu przyszłego gabinetu.

Oczywiście w kombinacyach tych główną rolę odgrywał sam namiestnik Galicyi, któremu idąc śladem tylu poprzednich pogłosek przeznaczono prezydyum Rady ministrów. Pod tym względem autorowie kombinacyj zdradzali tyle pewności siebie, że wymieniali już następcę hr. Badeniego na urzędzie namiestnika Galicyi. Spotkaliśmy się po kolei z nazwiskami pp. Bobrzyńskiego, Löbla, Bilińskiego, a nawet Juliana Dunajewskiego. Inne kombinacye powoływały jednak p. Bilińskiego do gabinetu, jako ministra handlu. Tekę ministerstwa oświaty oddawano szefowi sekcyi hr. Latourowi, a na urząd ministra sprawiedliwości przeznaczano hr. Gleispacha, starszego prokuratora rządu w Gracu i członka Izby panów. Na obsadę innych tek brakło fantazyi.

Do pogłosek tych nie przywiązywaliśmy wagi, bo nie pierwszy raz bawiono się takiemi kombinacyami po to, aby je następnie odwoływać. Nie inaczej stało się i tym razem. „Czas“, który wiadomości swoje czerpie widocznie wprost z Buska, donosi wczoraj:

„Możemy zapewnić, że wszelkie pogłoski i wieści, czy to rozsiewane przez dzienniki krajowe, czy powtarzane przez wiedeńskie, dotyczące kombinacyj ministeryalnych, o ile w nie wciągany jest namiestnik Galicyi hr. Badeni, są zupełnie bezpodstawne i polegają na czczych wymysłach“.

„Namiestnik hr. Badeni bawi, jak co roku w tej porze, w majątku swoim Busku na urlopie i jak co roku przyjmuje liczne odwiedziny krewnych, przyjaciół i znajomych, które najmniejszego związku z polityką nie mają. Związku też z polityką i bieżącymi wypadkami lub przyszłemi kombinacyami nie mogła mieć i nie miała bytność w Busku tak dobrze prezydenta Bilińskiego, jak radcy dworu Halbana; tak samo, jak nie pozostawało z nimi w związku odwiedzenie Buska przez byłego ministra margrabiego Bacquehema, o którem donosiły dzienniki, a które nigdy nie miało miejsca i było tych dzienników wymysłem. Najniewłaściwszem zaś i z istotnym stanem rzeczy zupełnie niezgodnem jest obsadzanie przez dzienniki namiestnictwa...

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

27 (Ciąg dalszy).

Starzy poszli do karczmy po flaszkę miodu i z nią do organistów, a w chacie Marcinowej odbywała się wielka narada. Kunda wodziła rej, Marcinowa tryskała gniewem, jak iskry z suchego drzewa. Tyksina lamentowała cicho, dwoje młodych przytulonych do siebie, doznawało nieznanych im dotąd uczuć bojaźni o los i przyszłość swą...

— Co robić?... — zajęczała Tyksina.

— To, że ciężko!... Żeby djabli wzięli starego, tobym se ze starą radę dała.

— Cóż, kiej go nie biorą — dorzuciła Marcinowa.

Nastało frasobliwe milczenie.

— Panienka przyjechała — zagadała Zosia. — Widziałam ją, dziś już se pani! Możeby ona co poradziła?

Jaś drgnął.

— Przyjechała? — powtórzył.

— Abo to ją stary posłucha?... A ona przecie nie pójdzie do niego.

— Więc cóż robić?...

— Czekać, mądrować, kalkulować i patrzeć. Stary chytry, jak lis, co ślady za sobą ogonem zamiata, ale i my mamy rozum.

— Przyjechała — powtarzał w duchu Jaś — przyjechała, serce mu drżało. Rozkoszna radość przechodziła ciarkami po skórze. Zapomniał o wiszącem nad sobą nieszczęściu, o radach Kundy, miłości Zosi, o świecie całym...

Panienka przyjechała, myśl ta śmiała się do niego w postaci nowej książki. Dawno już jej nie miał w ręku, nie widział. Tęsknica go za nią zbierała.

— Przyjechała, przyjechała — będzie się znowu zaciekawiał, drżał z niecierpliwości, pożerał stronę po stronie...

Marzył i na tle książki wytwarzał sobie inny świat, innych ludzi.

— Przyjechała — powtórzył półgłosem.

— I cóż z tego — ofuknęła go Kunda. — Zośka głupia, a ty z nią, jeżeli se myślicie, że wam pomoże. Stary panem na swych śmieciach i zasie ludziom do niego.

— Ale, że przyjechała, rad jestem. Dobra, ugadana, wesoła, nie harna jak drugie.

— Bo ma rozum — dodała Kunda.

— Dobra, bardzo dobra, jutro polecę do niej, uskarżę się i będzie mi lżej.

Jaś powstał, rad był wymknąć się i lecieć do dworu, lecz nie śmiał.

Przez okno wyjrzała Marcinowa.

— Biedroń leci wprost na moją chałupę.

Zerwali się na równe nogi wystraszeni.

— Ja się go nie boję — szepnęła Kunda — ale jeszcze nie czas z nim rozpoczynać.

— Do komory! — dała rozkaz Marcinowa, otwierając drzwi.

Kunda, Zośka i Jaś wpadli do komory. Marcinowa zamknęła ich na kłódkę, siadła przy Tyksinie, ułamała kawałek chleba i tylko co zaniosła go do ust, gdy wpadł Biedroń.

Czerwony był, w głęboko osadzonych oczach latały żółtawe ogniki, ręka mu drżała, usta roztworzył i oniemiał. Nie znalazł syna, Kundy, Zośki.

— A czemuż to przestępując próg, nie pochwalicie Chrystusa Pana? — zaczęła Marcinowa.

— Ja ci pochwalę — szepnął.

— Czego tu chcesz? — krzyknęła. — Ślepiami przewracasz i węszysz, czy nie ma czego porwać?... Skradłeś łąkę, a teraz radbyś może pierzynę ściągnąć. Spróbuj!...

— Szelmy, gdzie mój syn? — szeptał wściekły. — Kradniecie mi chłopaka, ale ja was nauczę.

— Wynoś się z mojej izby, bo ci łeb polanem rozwalę, ty zbóju!

Biedroń zrobił krok naprzód. Marcinowa z Tyksiną zerwały się. Marcinowa pochwyciła dębową pałkę do rozbijania ziemniaków. Obie strony roznamiętnione, drżące rozszalałym gniewem, stały naprzeciw siebie, milczące, groźne.

Pierwszy opamiętał się Biedroń i ochłonął.

— Jeżeli zobaczę chłopaka z wami, szelmy, lub z tym latawcem, to wam kości połamię.

— A to go trzymaj na łańcuchu, sam przy nim siedź i szczuj go na ludzi.

Biedroń wyszedł trzaskając drzwiami, że aż szybki w oknie zabrzęczały, za nim wypadła Marcinowa z dębową pałą. Szła wciąż, rzucając przekleństwa. Stary odgryzał się jak mógł, przyspieszając kroku.

Wstyd mu było ludzi, miał ochotę rzucić się na babę i zdusić ją, lecz się bał.

Na załamie z poza krzaków wysunął się organista. Marcinowa, zobaczywszy go, stanęła i grożąc, rzucała ostatnie przekleństwa.

Arystokraci wiejscy pomknęli, kryjąc się za wyniosłością wzgórza, Marcinowa wróciła do chaty. Na środku izby zbici w gromadkę stali Kunda, Tyksina, Jaś i Zośka.

— Widziałam, com chciała — zawołała. — Organista go przysłał i czekał na niego za brzezinką.

— Zaczyna się wojna — odezwał się Jaś.

— Zaczyna — powtórzyła Kunda. — I dosyć tej wolnizny, trza się wziąć na pazury.

Kobiety zamyślone słuchały, dziewczyna zbladła.

— Zośkę stara ze swego obejścia wygnała, a Jaś nie może latać do niej, chyba nocą, albo w święta, w lesie, paryi, na rozłogach...

— Znam ja jedno miejsce w Zaborowskim lesie — zawołał Jaś. — Raz ino pokażę Zosi, a potem będziemy się schodzić.

— Stary z organistą — mówiła dalej Kunda — albo w polu oglądają urodzaje, albo na organistówce piją miód na przyszłe zrękowiny Jasia z Nastką. Chodźmy, jak wróci, zastanie nas w obejściu.

Zwróciła się do Zosi:

Pocałujcie się dobrze, ale ino raz... Trzeba pocierpieć, to potem szczęście smakuje jak miód.

Zosi łzy z oczu płynęły cicho, stała zrozpaczona, niema.

— No, raz, dwa, trzy i hala — marsz w drogę.

Jaś się pochylił i również onieśmielony boleścią Zosi, zaledwo dotknął ustami jej ust. Lecz to delikatne, nieśmiałe dotknięcie zelektryzowało oboje. Dreszcze przeszły po ich ciałach, dopadły do serca i zatamowały oddechy.

— A teraz marsz! — zawołała Kunda. — Żeby się żadna z was nie ważyła sama spekulować, bo może być źle. Ja jedna, co siedzę z Biedroniami od dwudziestu lat i zjadłam beczkę soli — znam ich. Bądźcie zdrowe: Zośka Jaśka, Jasiek Zośki — abo padnę!...

Wyszli, dotarli do krzaków, obeszli niemi dokoła wioskę, wracając łączką Biedroniów do domu.

Kunda mówiła, Jaś milczał, myśląc ciągle o przyjeździe panienki i o tych dreszczach ciepłych, które mu przechodziły po skórze na wspomnienie książki. Radby się dostać do dworu, lecz jakoś nie śmiał.

W izbie zastali matkę. Pocałował ją w rękę, ona pogłaskała go po twarzy.

— Byłam u organiściny — rzekła łagodnie. — Wiesz, że Nastka rośnie jak na drożdżach.

— I robi się z niej walna dziewucha — dorzucił wesoło Jaś.

— Jak rzepka — dokończyła stara i pocałowała go rozpromieniona.

Chłopak wybiegł z izby, pokręcił się po dziedzińcu i ścieżką poza stodołą pomknął do dworu.

Stanął przed bramą, oparł się o wierzeje i czekał zmiłowania Bożego. Pod czaszką świdrowała mu książka. Dawno już, oprócz książki do nabożeństwa nic innego nie czytał. A takby pragnął...

Książka wypełniała mu teraz cały świat...

Oczy zmrużył i uśmiechnął się do czarów historyi zaklętych w książce.

— Jaś!... — zbudził go głos, spojrzał: stała przed nim panienka.

Poskoczył ku niej, ucałował ręce wzruszony i szczęśliwy.

— Wyrosłeś, zmężniałeś, dzielny z ciebie robi się parobek. Zosię widziałam, ładna dziewczyna — kochacie się?...

— Okrutnie — wyszeptał nieśmiało.

— Gdyby Biedroń nie pozwalał, uciekajcie do mnie, ja was pożenię i wesele sprawię.

Chłopcu się zdawało, że śni.

— Umyślnie przywiozłam ci nowe książki, musisz je przeczytać. Tyś pewno po nie przyszedł. Tęskniłeś za książką, przyznaj się?...

— Rady se dać nie mogłem — odpowiedział śmielej.

— Zaczekaj, mój chłopcze, dam ci taką ciekawą, że nie będziesz ani jadł, ani spał, tylko czytał i czytał.

Szybko po schodach dostała się na werandę, znikając za szklanemi drzwiami. Jaś został, nadzieja ucieczki rozsadzała mu serce. Będzie miał i książek, ile tylko zechce i Zośkę przy sobie. — Kundę przecie pani przyjmie!... Ktoby jej nie przyjął?... Kunda za mną poleci...

Wróciła panienka.

— Masz „Potop“. Dlatego dzieło to tak się nazywa, że wojska szwedzkie zalały cały kraj, jakby potopem. Trzeba było dzielnie się bronić, żeby się nie dać. Spodziewam się, że wszystkie piękności tej książki odczujesz.

Chłopiec trzymał w ręku książkę i stał wzruszony.

— I nie podziękujesz mi?

Wstrząsnął się, pochwycił rękę panienki, podniósł ją do ust i jednym tchem wypowiedział:

— Ucieknę z Zośką, a ojciec przyśle po mnie żandarma.

— Schowam was, a potem odeślę do siostry mego męża na Podole.

— Daleko? — zapytał.

— Więcej jak sto mil... Tam was już ojciec nie znajdzie.

— Nie będzie tam panienki, to i książek nie będzie — odezwał się żałośnie.

— Będą, będą, nie bój się. Niczego ci nie zabraknie, gdy tylko będziesz dobry i uczciwy.

(C. d. n.)

twa galicyjskiego, zajmowanego przez hr. Badeniego, gdyż o jego ustąpieniu z tego stanowiska i mowy niema. Przeciwnie, p. Namiestnik po ukończonym urlopie powróci 15 sierpnia do Lwowa i obejmie swoje urzędowanie, a 18, z powodu urodzin cesarskich, odbędzie się w pałacu namiestnikowskim doroczna uczta.

Do wyjaśnienia sytuacyi w Wiedniu i utworzenia nowego gabinetu jeszcze daleko, a w każdym razie pora obecna najmniej sprzyja poważnym pertraktacyom i układom. Nic też nie nagli do decyzyi, tembardziej że Rada państwa prawdopodobnie nie zbierze się wpierw aż w połowie października po zupełnem ukończeniu wyborów sejmowych.

Do „głębokich" kombinacyi dała również powód niektórym politykom wiadomość o odwiedzeniu bawiącego w Aussee ks. Hohenlohego przez austryackiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Tymczasem pokazało się, że depesza zapowiadająca przybycie hrabiego do Aussee nie zastała księcia, który wyjechał na polowanie. Hr. Gołuchowski nie widział się zatem z ks. Hohenlohem i głębokie kombinacye okazały się bańkami mydlanemi. Fantazyi dziennikarskiej nie powodzi się jakoś wśród tegorocznych upałów.

Manifestacya brukselska.

Wielka demonstracya, którą lud belgijski urządził w Brukseli dla potępienia projektowanej przez rząd ustawy szkolnej i zaprotestowania przeciwko pogwałceniu konstytucyi i wolności sumienia, odbyła się we wzorowym porządku dzięki rozważnej i roztropnie powściągliwej postawie postępowych i liberalnych żywiołów Belgii. Opozycya, przyzwyczajona do przewrotnego działania klerykalno-konserwatywnego rządu, łatwo spostrzegła, że rządzącej większości, głuchej na słuszne żądania ludu, chodzi właśnie o sprowokowanie mas do rozruchów, ażeby tem łatwiej potem, pod pozorem przywrócenia porządku, uszczuplić konstytucyę i ujarzmić naród.

Wobec tego jawnego zamiaru prowokacyi, opozycya okazała wielki takt i dojrzałość polityczną, i zorganizowała imponującą demonstracyę przeciwko rządowi, najwspanialszą ze wszystkich, jakie widziano w Belgii od 1830 roku — a jednak nie wyszła z równowagi i nie dała rządowi powodu do chwycenia się nowych środków represyjnych.

Wszystkie sprawozdania telegraficzne, które dzisiaj nadeszły z Brukseli, stwierdzają zgodnie, że ta wielka manifestacya żywiołów liberalnych i postępowych zrobiła olbrzymie wrażenie, a entuzyazm ludu był niepowstrzymany.

Pomimo niepomyślnej pogody, tłumy ludu przybyły ze wszystkich stron Belgii dla stwierdzenia swego zamiłowania wolności i zaznaczenia najwyższego oburzenia z powodu zamachu na konstytucyę, uknutego przez rząd. Zarząd kolejowy musiał wysłać z rozmaitych miejscowości przeszło pięćset nadzwyczajnych pociągów, ażeby przewieść do Brukseli niezliczoną liczbę manifestantów z prowincyi. Antwerpia wysłała ich około 20.000, Liège — 18.000, Gandawa 15.000, Henegawia ze 30.000 robotników. Liberalne mieszczaństwo było także w wielkiej liczbie reprezentowane, mianowicie zaś z Flandryi, gdzie klerykalny konserwatyzm najdotkliwiej rozpostarł swe panowanie. Ogólnej liczby biorących udział w manifestacyi nie podobna dokładnie określić, ale wynosiła ona zapewne około 100.000 osób.

Od samego rana już w niedzielę panowało na ulicach Brukseli niezmierne ożywienie, nigdzie jednakże nie przyszło do zakłócnnia spokoju. W porządku przygotowano wielki manifestacyjny pochód, którego defilada trwała kilka godzin. Na czele pochodu cztery rumaki wiozły na wielkim wozie posąg wolności ze spętanemi rękoma, udekorowany żałobnie. Za posągiem kroczyło przeszło 50 liberalnych, radykalnych i socyalistycznych deputowanych i senatorów oraz burmistrze Gandawy, Liège i innych większych miast. Dalej postępowały delegacye 450 stowarzyszeń politycznych z niebieskiemi i czerwonemi chorągwiami, na których widniały napisy, wyrażające protest przeciwko rządowi i klerykałom, jako to: „Precz z klechami"; „Nie dopuścimy do pogwałcenia wolności szkoły"; „Niech żyje wolność sumienia" i t. p.; a pośród ludu słychać było okrzyki: „Precz z ministrami!", „Na szubienicę Schollaerta!" i śpiewano pieśni niemiłosiernie wyszydzające ministrów, szczególnie zaś twórcę projektu szkolnego Schollaerta.

Pochód udał się na *Rue de Regence*, a na *Place des Martyrs* złożono wieniec wawrzynowy u stóp pomnika bohaterów wolności z 1830 r.

Na placu ratuszowym Janson i Anseele mieli mowy opozycyjne przeciwko rządowi, które przyjęto z wielkim zapałem. Janson przemawiał, jak prawdziwy trybun, wychwalając zgodne działanie liberalnego mieszczaństwa z partyą robotniczą przeciwko nadużyciom klerykalno-konserwatywnego rządu; gdy zaś doszedł do słów: „Kościół nigdy nie obali w Belgii zwierzchnictwa ludu, i przyszłe pokolenia nie będą mogły powiedzieć, że oddaliśmy kraj nasz w lenniczą zależność Watykanowi" — rozległy się nieustające okrzyki radosne i zapał ludu stał się prawdziwie imponującym. Obaj mowcy żądali dymisyi Schollaerta, jeśli wybuch rewolucyi ma być powstrzymanym.

Nazajutrz po tej wielkiej manifestacyi postanowiono doręczyć uroczysty protest przeciwko ustawie szkolnej, królowi, parlamentowi i ministerstwu.

Powszechnem jest mniemanie, że po tej wielkiej manifestacyi, w której wzięły udział prawie wszystkie warstwy belgijskiego narodu, król nie będzie mógł udzielić swej sankcyi projektowanej ustawie szkolnej, chociaż nawet rządowi uda się przeprowadzić ją w parlamencie. Król Leopold był dotychczas typem ściśle konstytucyjnego monarchy; jeżeli więc chce zachować nadal dotychczasową swą popularność, musi się rachować z tak jawnie wyrażoną wolą ludu i nie może dopuścić do pogwałcenia belgijskiej konstytucyi, szczerze liberalnej i nie znającej różnic wyznaniowych. To też patryoci belgijscy liczą na to, że król odmówi swej sankcyi wstecznej i gwałcącej prawa narodu ustawie szkolnej i powściągnie obecny rząd, którego bezwzględne i despotyczne postępowanie musiałoby wcześniej czy później rzucić Belgię w objęcia skrajnej reakcyi klerykalnej, lub rewolucyi socyalnej!

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 lipca.

Osławione Towarzystwo szerzenia niemczyzny, zostające pod przywództwem Tiedemannów i Hansemannów założyło antipolski bank ziemski (Landbank) z siedzibą w Berlinie. Ma on być przeciwwagą dla polskiego Banku ziemskiego w Poznaniu, gdyż szowinistom niemieckim nie wystarczają jeszcze rządowe środki, zmierzające do wydziedziczenia Polaków z ziemi. Kapitał zakładowy wynosi 5 milionów marek. W skład rady nadzorczej banku weszli: dyrektor landszafty Albrecht, właściciel dóbr Bieler, hr. Douglas, bar. Eckardstein, tajny radca handlowy Hansemann z Berlina, dr. Hansemann z Pępowa, K. Hardt, marszałek sejmu Köller, prezydent sądu Klingemann, tajny radca handlowy Schwabach, Tiedemann z Kręska i Tiedemann z Jeziorek.

Głównym dyrektorem banku wybrany został radca regencyjny Stobbe, dotychczasowy specyalny komisarz przy komisyi generalnej w Bydgoszczy, który z dniem 1 sierpnia porzuca służbę państwową i obejmuje nowy swój urząd.

Głównem zadaniem Banku ma być popieranie osadnictwa rentowego „w prowincyach, w których przeważa wielka własność ziemska, przyczem bank liczy na znaczny wpływ osadników z ludniejszych dzielnic na zachodzie państwa", co znaczy, że bank będzie sprowadzał osadników niemieckich z zachodnich prowincyj do dzielnic polskich.

Zresztą „tendencyę" tego banku ziemskiego najlepiej charakteryzuje obecność w radzie nadzorczej pp. Hansemannów, ojca i syna, oraz pp. Tiedemannów, dziwić się tylko trzeba, że do towarzystwa przystąpił także marszałek sejmu pruskiego, p. Köller, który z natury rzeczy powinien stać ponad stronnictwami i z którego stanowiskiem nie zgadza się udział w wstrętnej walce rasowej, jaką szowiniści niemieccy z pobudek czysto egoistycznych podjęli przeciwko ludności polskiej.

Z Paryża.

W niedzielę odbyły się we Francyi wybory do Rad generalnych, które w połowie zostały wznowione. Z telegraficznych sprawozdań okazuje się, że wynik wyborów dosyć znacznie zmienił liczebny stosunek stronnictw w Radach generalnych, i wogóle jest dla republikanów pomyślny. Wybrano 530 republikanów i 136 konserwatystów, a wyborów ściślejszych odbędzie się 44. Republikanie zyskali 36 nowych mandatów, a stracili 6. Prezydent ministrów Ribot wybrany został ponownie w Chaumps. Inni ministrowie, którzy kandydowali do Rad, także zostali wybrani. Rouvier i Reinach również wybrani ponownie. Socyaliści ponieśli dotkliwą klęskę w Roubaix, gdzie kandydat ich mer Carette nie został wybrany ponownie. Natomiast w Carmaux wybrani obaj skazani wyrokiem sądu socyaliści Calvignac i Baudot.

Wybory wszędzie prawie odbyły się spokojnie, tylko w Roubaix były rozruchy wywołane przez socyalistów, którzy ponieśli tam klęski zarówno przy wyborze do Rady generalnej, jak i do Rady okręgowej.

Mnemotechnika.

Sztuka ćwiczenia pamięci nie jest wytworem czasów nowszych; przeciwnie, już na tysiąc lat przed naszą erą była prowadzona systematycznie, a jej zasady ówczesne dziś jeszcze w całości obowiązują. Podanie niesie, iż wynalazcą mnemotechniki jest poeta grecki Simonides z Keios, o którym historya mówi, iż miał najsilniejszą pamięć ze wszystkich współczesnych. Chciał nauczyć swej sztuki i Temistoklesa, ten jednak rzekł mu bez ogródki:

— Naucz mnie lepiej sztuki zapominania.

Przypadek, ktory na najlepsze wpada pomysły, miał wskazać Simonidesowi podstawy jego metody. Znaczny pewien obywatel wydawał ucztę dla zwycięskiego i okrytego laurem szermierza. Na uczcie był i nasz poeta, w czasie jednak uczty wydalił się na chwilę z komnaty stołowej, w której w tej właśnie chwili załamało się wiązanie duchu, przyczem gospodarz i goście postradali życie. Zaczęto odkopywać gruzy, ciała jednak były tak straszliwie pomiażdżone, iż niepodobna było rozpoznać nikogo. Wówczas Simonides, przypominając sobie, które miejsce kto w czasie uczty zajmował, wymieniać zaczął po kolei nazwiska zabitych, co nie było łatwem bynajmniej, jeżeli zważymy, iż dach przygniótł kilkuset uczestników zabawy. Wypadek ten naprowadził Simonidesa na pomysł, iż zachowanie w pamięci osób i rzeczy daleko staje się łatwiejszem, jeżeli dla każdej z tych osób lub rzeczy zarezerwujemy w duchu „miejsce" osobne. Zresztą szczegółowe zasady nauki Simonidesa do czasów naszych nie doszły, choć Hippiasz, Teodektes i wielu innych zajmowało się metodą i zasady jej w dziełach swoich wykładało. Nawet Arystoteles w traktacie swoim „O pamięci" nie wyłuszcza zasad metody mnemotechniki.

Rzymianie za to do nauki mnemotechniki więcej dostarczają danych. W księgach retorycznych Herenniusza znajdujemy cały system, wzięty prawdopodobnie ze źródeł greckich. Sztuczna pamięć, a raczej zwykłej pamięci spotęgowanie wyradza się przez „położenie" i „obrazy". Jako „położenie" rozumieć należy te miejsca — budowle, komnaty, kąty itp. — które pamięć naturalna zachowywa łatwo i przypomina sobie bez trudu. „Obrazy" zaś są to pewne formy, jak: koń, lew, orzeł, które wiążą się z pewnemi „położeniami". Rzecz cała podobna jest do zagadek obrazkowych lub rebusów, tylko, że te obrazki zagadkowe lub rebusy kreślone są nie na papierze, lecz w mózgu; nadto w rebusach wyprowadzamy ze znanych obrazów tekst nieznany, w rysunkach zaś mózgowych odtwarzamy tekst już znany poprzednio. Podobne objaśnienie rzeczy daje nam Cyceron w dziele swem „O mówcy", gdzie znajdujemy ustęp następujący: „Spotykałem sam ludzi, obdarzonych zdumiewającą pamięcią: W Atenach Charmadasa, w Azyi zaś Skepsiusa Metrodora; obaj żyją pewnie dotychczas. Ludzie ci opowiadali mi, że wszystko, co zachować pragną w pamięci, łączą z pewnemi „położeniami" i „obrazami", z których czytają następnie tak samo, jak z liter całe wyrazy i zdania. Podobnego rodzaju kojarzenie pojęć nie stwarza pamięci, gdzie jej niema, ale wzmacnia pamięć słabnącą.

Kwintylian zajmował się bardzo dużo mnemotechniką, lekceważy jednak systemy swoich poprzedników, jako jedyny zaś środek wzmacniania pamięci uważa uczenie się na pamięć całych ustępów ksiąg, zwłaszcza prozy, wiersz bowiem rytmiczny jest łatwiejszy do zapamiętania, a tem samem mniej przyczynia się do wzmacniania zanikającej pamięci.

Następne stulecia nie przyniosły nic nowego do mnemotechniki. Dopiero uczony mnich Roger Bacon, który zajmował się także alchemią, a nawet uchodził za czarodzieja, napisał rozprawę w tym przedmiocie. Za nim poszli: Piotr z Rawenny, Konrad Celtes, Grzegorz Reich i inni, którym współcześni zarzucali stosunki z szatanem. Jeden z nich, Lambert Schenkel, uznał nawet za stosowne tłomaczyć się przed światem z tego zarzutu. I Giordano Bruno poświęcał wolne chwile mnemotechnice, nowego jednak światła na nią nie rzucił.

Niektóre systemy brzmią bardzo osobliwie. Tak n. p. Laurenty Fries w książce, wydanej w Strasburgu w r. 1525, na wzmocnienie pamięci radzi jadać drób, młode zające, pigwy i orzechy; niejaki znów Dietrich w dziele, drukowanem w Hamburgu w r. 1569, najzupełniej seryo twierdzi, iż osoby, szwankujące na pamięci, powinny... upijać się rzetelnie od czasu do czasu. Filozof Leibnitz napisał rzecz o pamięci cyfr, przyczem radzi zastępować cyfry przez litery. Z nowszych dzieł zasługuje na uwagę: „Nowa metoda" Anglika Ryszarda Greya, wydana w Londynie w r. 1756 i „Mnemotechnika praktyczna" Grzegorza Feinaigle, Francuza. Pisali jeszcze w tej samej materyi, baron Aretin, Amadeusz Paris, bracia Castilha, Portugalczycy, którzy około r. 1840 dawali w większych miastach Europy przedstawienia mnemotechniczne, wreszcie generał Bem. We wszystkich tych dziełach symbol uważany jest za najskuteczniejszego sprzymierzeńca pamięci. Niektóre systemy zalecają utrwalenie w pamięci oddzielnych wyrazów, zamiast zdań, innemi słowami, pewnego rodzaju stenografię pamięciową.

Mnemotechnika jest dobra i pożyteczna, ale jakże często pożądańsza i pożyteczniejsza bywa amnemonestyka, czyli sztuka zapomnienia! Ileż stosowanie tej ostatniej nauki zaoszczędziłoby ludziom łez, wspomnień gorzkich i tęsknoty! Niestety, czas tylko jest tu mistrzem jedynym, czas, który minuta za minutą, godzina za godziną, dzień za dniem wrażenia pamięciowe zaciera. A prawda! Jest jeszcze jedna mistrzyni amnemonestyki: niewdzięczność...

KRONIKA.

Kraków, 30 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej ma się odbyć w czwartek 1 sierpnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłano 13 złr. 70 ct., zebrane przez Leopolda i Maryę, dzieci p. Schlesingera, na festynie ogrodowym w Iwoniczu.

Z uniwersytetu. Dr. filozofii Michał Prawdzic Seńkowski, rodem ze Lwowa, i p. Maksymilian Władysław Herman, rodem z Jaworowa w Galicyi, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Dr. Adamkiewicz, profesor wszechnicy wiedeńskiej, za zasługi, położone około zbadania choroby raka, mianowany został członkiem akademii medycznej w Paryżu.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Alchimowicza „Potok górski" i „Wąwóz na Litwie", Dąbrowskiego „Poranek", „Wieczór", „Świt" i „Na statku" akw., Dietriecha „Po zachodzie słońca", Kostrzewskiego „Przed kuźnią", Radziejowskiego „Portret damy", Reyznera „Pięć widoków z Tatr" i „Dwa widoki z Zakopanego", Wawrzenieckiego „Baletnica" pastel.

Z opery. We czwartek d. 1 sierpnia w operze Halevy'ego „Żydówka" wystąpi po raz pierwszy p. Ignacy Warmuth, tenor bohaterski, który w ostatnim roku był ozdobą król. opery w Turynie, gdzie też kreował z wielkiem powodzeniem „Tannhäusera". W krótkim przebiegu obecnego sezonu operowego jest to już piąty z rzędu tenor, budzący tem większe zainteresowanie, ile że należy do tych wyjątkowych śpiewaków, którym tak samo wielkie opery niemieckie jak i włoskie stoją otworem. P. Warmuth nigdy dotąd nie dał się słyszeć w Krakowie.

Z teatru letniego. Jutro w środę odegraną będzie w letnim teatrze w parku krakowskim 3 aktowa farsa z angielskiego Henryka Paultona z przekładem Cyryla Danielewskiego p. t. „Niobe". — Sztuka ta miała niebywałe powodzenie w Londynie, Paryżu, Wiedniu i Warszawie. Główne role odegrają pp. Szeretti-Myszkowska i p. Danielewski.

Dr. Witold Korytowski, prezydent krajowej dyrekcyi skarbu, w powrocie z Wiednia do Lwowa zatrzymał się wczoraj w Krakowie, gdzie w towarzystwie księcia dra Aleksandra Ponińskiego, dyrektora okręgu skarbowego, dokonał lustracyi tutejszej dyrekcyi skarbu. Dziś prezydent Korytowski żegnany na dworcu kolejowym przez grono urzędników skarbowych, odjechał z powrotem do Lwowa.

Ofiary Wisły pod Krakowem w roku bieżącym stają się coraz liczniejsze. Wczoraj znów w tem samem miejscu, co w ubiegłym tygodniu młody chłopak Szafranek, utonął kąpiący się terminator piekarski Władysław Szymański. Nikt nie czuwał w tem miejscu, pomimo iż miasto opłaca straż ratunkową, która bardzo smutną wyrobiła już sobie opinię. Zakomunikowano nam jako fakt, iż strażnika ratunkowego sprowadzono dopiero z szynku na Zwierzyńcu. A ma to być starzec, który gdyby nawet czuwał na rzece, nie byłby zdolnym dać tonącemu należytego ratunku. Pogotowie stacyi ratunkowej po wydobyciu zwłok wraz z dr. Komorowskim dwie godziny daremnie usiłowało przywrócić Szymańskiemu życie. W ogóle co do straży ratunkowej prezydent miasta jest błędnie informowany, fakty bowiem tylu utopień w roku bieżącym, w których ani razu straż nie niosła pomocy, dowodzą wymowniej od wszelkich raportów i teoryj opiekunów tej straży, iż jest ona — zbyteczną. Skoro ze względów oszczędności utrzymuje się ludzi protegowanych, a niedołężnych na Wiśle, aby imitowali straż, zaś kwestye ratowania ludzkiego życia wcale nie są brane w rachubę, to lepiej chyba zupełnie nic nie wydawać, nie trzymać żadnej straży i niech sobie toną potomkowie mieszkańców Krakowa.

Medycy, którzy ratowali Szymańskiego, zakomunikowali nam wyrazy oburzenia na niedołęstwo straży na Wiśle. Notujemy to ze względu, aby Świetny Magistrat nie informował wypadkiem prezydenta, iż konkurencya zawodowa owych strażników tak zniesławia.

Zmarli. W Berlinie zmarła Józefa z Tarnowskich Milewska, matka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Józefa Milewskiego, urodzona w r. 1829.

Starosta gorlicki. Owo sławne w swoim czasie rozporządzenie, którem nakazano w lipcu lody na Wiśle rozbijać, w różnych odmianach i dziś się niekiedy pojawia. W powiecie gorlickim Zarządy szkół dopiero z końcem lipca b. r. otrzymały rozporządzenie, datowane z 15 maja l. 451, polecające urządzenie ogrodów szkolnych. Pan starosta, jak wiadomo z dzienników, gorliwie zajęty jest oddawaniem pod sąd polskich pieśni patryotycznych, powszechnie znanych, po setki razy drukowanych bez konfiskat, nawet w Prusach, to też przez pół trzecia miesiąca nie znalazł czasu na podpisanie tego zarządzenia.

Potomkowie hetmanów polskich krzewicielami niemczyzny. Plik dokumentów pisanych po niemiecku do Polaków, ze stampilami: „Verwaltung der Graeflich Potockischen Berg- und Hütten Werke" — w Sierszy, otrzymaliśmy wraz z następującem pismem:

Wyczytawszy w ostatnim numerze „N. Reformy" kwiatki germanizmu z dóbr hr. Andrzeja Potockiego, mam zaszczyt przesłać w załączeniu większą

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* * *

12 (Ciąg dalszy.)

Śmierć pewnej lichwiarki i „pośredniczki" operującej w światku cenzuralnym, rozwiązuje nam usta i nie naraża na niedyskrecyę szkodliwą w odsłonięciu zakulisowych sprawek. Znajomość Jankulia z tą „damą" podobno sięgała czasów kijowskich, a nawet utrzymują, czego nie sprawdziliśmy, lecz *relata refero*, że była ona córką siostry Jankla Berdyczowskiego, a więc cioteczną ciotką prezesa komitetu cenzury. Pod pozorem magazynu mód, pośredniczyła ona w różnych intryżkach romansowych. Powiadają, że zacna ta matrona, wielu „kameliom" warszawskim ułatwiła zamążpójście za różnych pułkowników, generałów i czynowników rosyjskich.

Naturalnie, że gdy Jankulio został prezesem komitetu cenzury, pani W. postanowiła spożytkować znajomość ze swoim kuzynkiem.... Jest to faktem najautentyczniejszym, że przez panią W. można było dużo od Jankulia uzyskać. Manipulacya polegała na wykupieniu wekslu z podpisem prezesa cenzury. Weksel taki, koniecznie przedarty, posyłało się z biletem wizytowym.

Co do innych cenzorów, inspektorów drukarń i księgarń, pani W. załatwiała interesy dość tanio: od 50 do 200 rs. Bywały wszakże takie sprawy, że nic nie dało się zrobić. Tak n. p. gdy chodziło pewnemu wydawcy o obniżenie warunków prenumeraty czasopisma, ofiarował on pani W., 1.500 rs. porękawicznego, a następnie posunął się do 2.000 rs. Pośredniczka dokładała wszelkich starań, lecz w końcu odpowiedziała interesantowi:

— Jankulio, — powiedział — że gdyby chodziło o podwyższenie prenumeraty, to mógłby na nie pozwolić, ale by obniżać cenę i udostępniać dziennik dla mas,— w żaden sposób nie zgodzi się i sam generał-gubernator.

Chociaż więc Jankulio nie gardził datkami za różne drobne ustępstwa i zabezpieczenie przed szykanami; chociaż przez szparę patrzał na swoich podwładnych, wyciągających łapy ku wydawcom: jednakże najgorliwszy ten członek kamaryli Maryi Andrejewny, obniżył poziom prasy warszawskiej, demoralizował ją i w pewnej części dotrzymał obietnicy, że czasopisma będą same marniały.

Wszak za rządów Jankulii zostały zamknięte organy: „Tygodnik Powszechny", „Kłosy", „Życie", „Ziarno", „Gospodarz i Przemysłowiec", „Tygodnik Kolejowy" i „Głos".

Natomiast na żadne nowe czasopismo nikt koncesyi nie zdołał otrzymać, a na tanią edycyę powieści historycznych Sienkiewicza, pozwolenia, pomimo usilnych starań, nie udzielono.

VII.

Jedną z ważniejszych reform panowania Aleksandra II-go była gruntowna zmiana procedury sądowej i w ogóle ustroju całego sądownictwa. Reformy te wzorowano na procedurze angielskiej, a nawet wprowadzone zostały tak liberalne urządzenia, że świat cywilizowany zdumiewał się, skąd w państwie autokratycznem, coś podobnego może znaleźć zastosowanie. W Królestwie Polskiem reforma sądowa, jako środek rusyfikacyjny, została wprowadzona w 1876 roku, lecz naturalnie z takiemi ograniczeniami, że stała się istną karykaturą pierwowzoru.

Przedewszystkiem uchylono z nowej procedury sądy przysięgłych, a w miejsce wybieranych sędziów pokoju przysłano całą sforę czynowników, nie znających nietylko prawa, ale co ważniejsza i języka, zwyczajów, charakteru, warunków miejscowych, bez czego wydawanie wyroków, było wprost śmieszne i niesprawiedliwe. Nic więc dziwnego, że w czasie pewnej rozprawy sądowej, prokurator przyrównawszy nową procedurę do wspaniałego pałacu, a dawne sądy polskie do chałupy strzechą krytej, usłyszał taką replikę z ust wymownego adwokata Pepłowskiego:

— Nie przeczę, że pałac to piękny, bogaty w architektoniczne ozdoby, marmury, mozaiki,— lecz w nim dziwny chłód panuje, niczem go ogrzać nie można, kiedy tymczasem w owej skromnej, niskiej, ciasnej, strzechą krytej chacie, było tak zacisznie, tak ciepło, tak miło i spokojnie.

Słuszność nakazuje przyznać, że pierwsze kadry sądowników rosyjskich, przysłanych do Królestwa, nie odznaczały się tendencyą ruszczenia i pomimo wielu błędów popełnianych przez nieznajomość warunków miejscowych, rządziły się sprawiedliwością, opartą na sumieniu. Były nawet przykłady wyroków wbrew żądaniom i naciskom władzy administracyjnej. Wszak sąd okręgowy warszawski uniewinnił niejakiego Grajnerta, oskarżonego o znieważenie nauczyciela żyda Peltyna, zausznika Apuchtina, chociaż kurator, a pod jego wpływem także generał-gubernator domagali się od sędziów surowego wyroku. W innej znów sprawie urzędnicy policyjni oskarżeni o szantaż polityczny, pomimo gorącej obrony władzy administracyjnej, zostali skazani przez Izbę sądową na zesłanie do Syberyi.

Ale to wszystko ustało, gdy rządy objął Hurko. Nie otrzymawszy w kilku sprawach od władz sądowych zadośćuczynienia swej woli, wyjednał w Petersburgu przeniesienie lub dymisyą wybitniejszych przedstawicieli sądowych i sprowadził nowych działaczy, kreatury w zupełności sobie oddane. Najwyżsi zwierzchnicy magistratury sądowej w Królestwie: prezes Arystow i prokurator Turau, stali się podległymi władzy generał-gubernatorskiej i owa idealna sprawiedliwość jest już od wielu lat najuniżeńszą służką administracyi i policyi.

Podług ducha ustaw sądowych Aleksandra II wszyscy prokuratorzy sądów okręgowych powinni czuwać nad urzędnikami administracyjnymi i policyjnymi, a w razie wykroczeń przeciw prawu z ich strony, obowiązani są rozpocząć śledztwo. Otóż prokurator Izby sądowej, Turau, objąwszy urzędowanie, wezwał wszystkich prokuratorów i przemówił do nich mniej więcej w te słowa:

— Kraj przywiślański znajduje się w położeniu wyjątkowem i dlatego musimy tutaj stosować przepisy wyjątkowe. Wzywam przeto panów, abyście działali harmonijnie z organami policyi i administracyi. Gdybyście nawet zauważyli jakieś niezgodne z prawem działania tych organów, puśćcie to mimo oczu i uszu, bo różne drogi i sposoby prowadzą do wielkiego celu, jakim jest utrwalenie tutaj sztandaru ruskiego.

Słowa te dobrze zrozumiano, czego najlepszym dowodem cały szereg nadużyć administracyi i policyi coraz częściej i coraz pewniej bezkarnie spełnianych. Zresztą kilka przykładów bardziej potwierdzi nasze orzeczenie.

W pewnej wiosce na pograniczu Mazowsza i Podlasia straż ziemska poszukując jakoby ukrywającego się księdza, który spowiadać miał unitów, wpadła do dworu w porze nocnej. Chcąc wymusić zeznanie, gdzie się poszukiwany ksiądz ukrywa, biła służbę dworską. Stary lokaj z powodu otrzymanych razów życie zakończył. Oburzony dziedzic wioski pojechał bezzwłocznie do Warszawy i uzyskawszy posłuchanie u prokuratora Turaua opowiedział mu spełnione nadużycie, prosząc o oddanie pod sąd naczelnika straży ziemskiej i czterech strażników, zwłaszcza że poszukiwania organów policyjnych i w następstwie spełniona zbrodnia, były oparte na fałszywej denuncyacyi.

Turau spokojnie wysłuchawszy skargi odpowiedział, że już wie o wypadku, ale wyższe względy państwowe usprawiedliwiają nawet takie środki, więc o oddaniu pod sąd sprawców śmierci lokaja, nie może być mowy. Gdy zdumiony takim obrotem swej skargi obywatel chciał jeszcze coś mówić, Turau przerwał mu mówiąc:

— Panu zaś radzę milczeć o wszystkiem, bo możesz się narazić na wysłanie administracyjne.

Również pod opiekę prokuratora udał się pewien przemysłowiec, któremu oficer policyjny bałamucił córkę i za wypowiedzenie domu groził mu fałszywem oskarżeniem o przestępstwo polityczne. Turau nie znalazł innej rady, tylko cynicznie odpowiedział:

— Wydaj pan córkę za oficera i rzecz skończona.

Samowola więc policyi i administracyi znajduje pełną opiekę w przedstawicielach władzy prokuratorskiej.

Również i prezes Izby sądowej Arystow stał się najpowolniejszem narzędziem w rękach generał-gubernatora, a z czasem pozmieniano i prezesów sądów okręgowych w całym kraju, aby ich zastąpić kreaturami dobranemi do nowego kierunku. Jak się słusznie wyraził i z całym cynizmem przyznał minister Murawiew, w „Kraju przywiślańskim" wymierza się sprawiedliwość rosyjską.

Przymiotnik ten mieści w sobie wszystko, bo wskazuje, że tylko na tle rosyjskiem może nastąpić skazanie winnego, wyrównanie krzywd poszkodowanemu, zadośćuczynienie prawdzie itp. Lecz jeżeli tło nie jest rosyjskiem, jeżeli krzywdzić tu będzie Rosyanin, a ukrzywdzonym będzie Polak, jeżeli ofiara prześladowania religijnego ośmieli się zanieść skargę przeciw siepaczom bluźniącym prawdzie i Bogu, — wówczas sprawiedliwość zamienia się w najwyższe bezprawie i bogdaj czy gdziekolwiek bardziej, niż u nas za rządów Hurki da się zastosować owa sentencya łacińska: *Summum jus, summa iniuria.*

(C. d. n.)

liczbę kwiatków nowych z tychże dóbr. Bolesnem jest patrzeć i bezprzykładnem jest prawie, że w dobrach tego magnata polskiego wszystkie prawie posady lepsze obsadzone są przez Niemców, niemal Prusaków, którzy swoje dzieci kształcą w zakładach pruskich w Mysłowicach, lub też w niemieckich w Cieszynie i Frywałdzie. Cała wewnętrzna administracya zakładów górniczych w Sierszy prowadzona jest w języku niemieckim. O tem nasze społeczeństwo nic nie wie, a dzienniki narzekają ciągle na germanizacyę w urzędach, nie wiedząc o tem, że tam, gdzie powinna panować polskość, kwitnie na dobre bismarkowszczyzna.

Przesyłając do użytku Szanownej Redakcyi tych kilka dokumentów, spodziewam się, że spełniam obowiązek boleśnie dotkniętego w uczuciach swoich Polaka.

Zwłoki w Tatrach. We wrześniu roku przeszłego zginął gdzieś w Tatrach gość przybyły z Morawy. Wszelkie poszukiwania nic nie wynalazły. Dopiero teraz doszła wieść o zwłokach nieznajomego człowieka. Wojskowi, czyniący pomiary do mapy Tatr, znaleźli u stóp Polskiego Grzebienia, w Dolinie Wielickiej, poniżej t. zw. Mokrej Skały, w usypiskach dnia 18 lipca zwłoki nadpsute. Zawiadomiona żandarmerya odgrzebała zakryte prawie całkiem przez piasek ciało. Lewa noga złamana, liczne zgniecenia czaszki tłómaczą, że nieszczęśliwy gość musiał spaść ze skał. W ubraniu znaleziono złoty zegarek z łańcuszkiem, różne drobiazgi i pulares z 400 złr. Poszukiwania stwierdziły tożsamość zwłok z rzeczonym gościem z Morawy. Nazywał się Ferdynand Scheich, leśniczy z Igławy. W przeszłym roku przybył do Smokowca, skąd dnia 8 września wyszedł bez przewodnika dla zwiedzenia Szczytu Sławkowskiego. Odtąd nic było wieści o nim. Przeszukano wówczas całą okolicę, lecz napróżno, bo świeży śnieg, który przysypał turnie, pokrył i zwłoki. Nawet do Zakopanego przybyli wysłannicy ze Smokowca, poszukując śladów zaginionego.

Nieszczęśliwy wypadek jest jedną więcej przestrogą dla zwiedzających Tatry, aby nigdy nie wychodzili bez przewodnika. *Dr. S. E. R.*

Strejk robotników w Przemyślu, rozpoczęty w ubiegły poniedziałek, trwa dalej. Strejkują murarze, cieśle i ogół robotników, zajętych przy budowach. Wieści o „tysiącach" strejkujących są przesadzone, robotę zaniechało tylko 1.400 ludzi. Inspektor przemysłowy p. Nawratil, który wraz z komisarzem starostwa p. Prochaska pracował cały tydzień nad spowodowaniem ugody, odjechał wczoraj, nic nie wskórawszy. Układy rozbijają się o rzecz drobną: pracodawcy żądają 10-godzinnej roboty, od godziny 6 rano do 6 wieczorem z 2-godzinnym odpoczynkiem, a robotnicy ofiarują 10-godzinną pracę, ale od godziny 7 rano do 6 wieczorem z 1-godzinnym odpoczynkiem. Wielu robotników, przyciśniętych nędza, chciałoby podjąć robotę na nowo, powstrzymuje ich jednak presya ze strony agitatorów, szczególniej zamiejscowych, którzy obałamucając ich, obiecują pomoc pieniężną z zagranicy. Pracodawcy oświadczają stanowczo, iż od swoich warunków ani na krok nie odstąpią. Część robotników, która nie przyłączyła się do strejku, pracuje dalej pod osłoną policyi i wojska.

Pożar w Jaworowie wybuchł onegdaj w domu kowala Korpusa i wśród niezwykłego upału szerzył się z taką gwałtownością, że w przeciągu 10 minut ogarnął 30 zagród na małem przedmieściu jaworowskiem, które spłonęły do szczętu. Straż ogniowa, wojsko i w ogóle cała ludność stanęły do akcyi ratunkowej. Po nadludzkich wysileniach w tropikalnym skwarze, udało się wreszcie zlokalizować pożar, który pochłonął mienie 50 najbiedniejszych gospodarzy i zniszczył sto kilkadziesiąt budynków. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie, a podejrzanego o to sługę uwięziono.

W Borysławiu skutkiem gwałtownej ulewy wezbrał potok miejscowy, który zalał szyb wosku ziemnego Brunnengraebera i Sp.; czterej pracujący tam właśnie robotnicy stracili życie, zalani wodą. Ratunek okazał się niemożliwy. W szybie kompanii francuskiej usunął się pokład ziemi t. zw. chodniku i zasypał pracujących tam dwóch robotników, których po usilnej pracy wydobyto wprawdzie jeszcze żywych i odwieziono do szpitala, lecz jeden z nich, skutkiem zatrucia się gazami, zmarł po kilkunastu godzinach.

Deputacya bułgarska z metropolitą Klemensem na czele powracająca z Petersburga, przejechała wczoraj pospiesznym pociągiem przez Kraków do Wiednia. Tymże pociągiem jechało liczne grono Rosyan mężczyzn i kobiet ze sfery arystokratycznej.

Zatonięcie pociągu kolejowego. W nocy z dn. 27 na 28 bm. z Hirosimy do Kobe szedł pociąg kolejowy z 400 inwalidami. Podczas strasznego wiatru, gdy pociąg przechodził po torze nad stromem wybrzeżem, bałwany morskie uderzywszy z siłą, rozdzieliły go na dwie części. Część przednia z lokomotywą i 11 wagonami wpadła do morza, a 140 osób znalazło śmierć w falach.

Dozór nad wychowaniem w Królestwie. Nikt nie znajduje się pod tak ścisłym dozorem władzy, jak nasze dzieci w szkołach. Apuchtin rozciągnął ten dozór nietylko na wszystkich uczniów szkół rządowych, ale poddał mu i wychowańców prywatnych zakładów naukowych, przez wprowadzenie tam na nauczycieli języka rosyjskiego, ostatniemi zaś czasy historyi i geografii, swoich ludzi. Są jednak zakłady wychowawcze, wychodzące poza zakres kompetencyi kuratora okręgu naukowego. Do tych naturalnie należą ochronki przy warszawskiem Towarzystwie dobroczynności i zakłady freblowskie, nie dające się zaliczyć do kategoryi szkół. Ostatnie skutkiem tego stały się przedmiotem uwagi policyi miejskiej w Warszawie, Hurko zaś starał się mieć baczenie na nie przez urzędników własnej kancelaryi. Tradycye Hurki w tym względzie przejął hrabia Szuwałow. Dba on o to, żeby dzieci w pomienionych zakładach nie korzystały z czasem z nauki szkolnej, zwłaszcza zaś, żeby nie zarażały się jadem polszczyzny. Świadczy o tem następujący urzędowy komunikat, wydrukowany w „Warszawskiej Gazecie Policyjnej".

„Urzędnik do szczególnych poruczeń przy JE. generał-gubernatorze warszawskim, as. kol. Stremouchow, przy zwiedzaniu zakładu freblowskiego Teodory Babickiej, pod nr. 16 na Tamce, skonstatował, że z powodu nieobecności właścicielki zakładu zajmowały się dziećmi: niejaka Apolonia Józefowiczowa i piętnastoletnia córka Babickiej, nie mające na to odpowiedniego zezwolenia. Nadto dwoje dzieci zajętych było pisaniem liter na arkuszu papieru, podczas gdy dzieciom, że w zakładzie praktykowane są nauki szkolne. Oprócz tego książka do zapisywania dzieci prowadzona jest w języku polskim i ani jednej metryki urodzenia przy niej nie znaleziono. Wskutek przedstawienia o tem raportu, JE. główny naczelnik kraju raczył rozkazać: udzielić na ten raz Teodorze Babickiej surowe napomnienie z ostrzeżeniem, że jeżeli w zakładzie powtórzy się znowu coś podobnego, to ów zakład zostanie zamknięty. O czem oznajmiam policyi dla niezwłocznego wykonania, przez komisarza cyrkułu dziesiątego nadmienionego rozkazu i przedstawienia mi na dowód deklaracyi Babickiej".

Oto wychwalany w swoim czasie hrabia Szuwałow grozi zamknięciem zakładu wychowawczego za takie przestępstwa, jak to, że dwoje dzieci pisało litery na arkuszu papieru, lub, że książka do zapisywania dzieci prowadzona jest w języku polskim! („Przegląd Wszechpolski").

Wszechnica czerniowiecka liczyła w ubiegłym roku szkolnym 371 słuchaczów, a to: na wydziale gr.-or. teologii 55 zwyczajnych i dwóch nadzwyczajnych; na wydziale prawniczym 251 zwyczajnych i 21 nadzw.; na wydziale filozoficznym 24 zwyczajnych i 10 nadzwyczajnych, oraz 8 farmaceutów. Pod względem wyznania było: gr.-orm. 133, izraelitów 128, rzym.-kat. 72, gr.-kat. 20, ewangielików 9, orm.-kat. 5, orm. oryent. 4. Pod względem narodowym: Niemców i żydów 182, Rumunów 104, Rusinów 37, Polaków 34, Ormian 4, Serbów 6, Czechów 2, oraz 1 Węgier i 1 Bułgar.

Na wstyd naszej narodowości — pisze czerniowiecka „Gazeta Polska — musimy dodać, że z pomiędzy 34 Polaków zaledwie kilku należało do polskiego Towarzystwa „Ognisko". Reszta wolała nosić czapeczki burszów niemieckich.

Warto naśladować. W Berlinie utworzyło się towarzystwo, mające na celu umożebnianie ludności niezamożnej, mianowicie urzędnikom, nabywania na własność poza miastem w okolicy zdrowej, lesistej własnych domów z kawałkiem gruntu na ogród, na warunkach dostępnych. Nowe towarzystwo, zapisane pod nazwą „Heimstätten-Actien-Gesellschaft", zakupiło w Schlachtensee, w Karlshorst i w Mahlow, miejscowościach odległych od stolicy o jakie pół godziny jazdy kolejowej, mających wygodną i bardzo częstą komunikacyę kolejową, znaczne obszary, na których już rozpoczęło budowę willi. Warunki podano nabywcom następujące: Reflektanci płacą 10 prc. umówionej ceny za posiadłość, resztę zaś umarzają za pośrednictwem Towarzystwa asekuracyjnego „Nordstern", w którem ubezpieczają się na życie w wysokości pozostającego długu. Spółka akcyjna bierze policę, a nabywcy płacą 4 prc. od długu i premie doroczne. Po upływie pewnego terminu, lub w razie śmierci Towarzystwo asekuracyjne spłaca resztę długu i posiadłość przechodzi na wyłączną własność spadkobierców. Podobno już liczni interesanci zgłosili się do spółki akcyjnej.

Wieża Babel. Otworzono w Nowym Jorku szkołę, w której nauki wykładane będą w 29 językach, nie licząc narzeczy angielskich i yankesowskich. Zapisało się do tej szkoły 1.300 uczniów. Ów zakład wielojęzyczny może oddać znaczne usługi w kraju, który jest punktem zbornym wszystkich ras i narodowości świata. Oto spis języków wykładowych: francuski, włoski, niemiecki, rosyjski, polski, grecki, galijski, hebrajski, szkocki, irlandzki, chiński, sycylijski, asyryjski, tunetański, jawajski, mongolski, indyjski, kubański, norweski, szwedzki, węgierski, hercogowiński, wołoski, mołdawski, egipski, duński i armeński.

Co kosztują deputowani? — zapytuje jeden z feletonistów francuskich i następującą daje odpowiedź: Budżet francuskiej Izby deputowanych sięga 7,371.720 franków. Z tego pensye deputowanych wynoszą 5,328.000 Urzędnicy biurowi kosztują 809.000 fr., a oprócz tego w końcu każdej sesyi otrzymują tytułem gratyfikacyi sumę 67.000 fr. 99 c. Poczta i telegraf pochłania 9997 fr. 20 c., służba lekarska 12.000 fr., potrzeby biurowe 65.000 fr., druki 530.000 fr. Wszyscy deputowani otrzymują na koszt państwa egzemplarze dziennika urzędowego „Officiel", co kosztuje 26.220 fr. Prenumerata pism innych, z których korzysta niemal wyłącznie prezes Izby, wynosi 1500 fr. Opał 42.000 fr., oświetlenie 115.332 fr., 52 c., reparacya lamp 1929 fr., 73 c. Odzież woźnych 27.000 fr., utrzymanie gmachu 215.000 fr., utrzymanie kaloryferów 19.162 fr. 15 c. Koszty kongresu 13.144 fr. Ubikacye różne 9420 fr. Koszty powozów na pogrzeby deputowanych i dygnitarzy 26 tysięcy fr. Pensya „tępiciela szczurów i myszy" 200 fr. Ajencya Havasa za rozlepianie swoich depesz w kurytarzach Izby pobiera 5400 fr. itd. Między innemi spotykamy również rubryki: utrzymanie bilardu 60 fr. 5 c., woda kolońska 1522 fr. 30 ct., utrzymanie zwierciadeł 1448 fr. 83 c., utrzymanie dywanów i koszt szczotek 33.000 fr., bufet 33.539 fr., wreszcie zapałki 1798 fr. 30 c.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Bronisława Świderskiego, Jana Sznajdera, Klemensa Kulczyckiego, Jana Michała Bejnarowicza i Floryana Wolskiego auskultantami sądowymi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu przeznaczyło jako miejsce służbowe nowo mianowanym starszym zarządcom salinarnym i naczelnikom zarządów salinarnych: Janowi Hicklowi zarząd salinarny w Stebniku, Wacławowi Przetockiemu zarząd salinarny w Drohobyczu, a starszemu zarządcy górniczemu Emilowi Machowi zarząd salinarny w Wieliczce.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 sierpnia: „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego.

W sobotę 3 sierpnia: „Aida", opera w 5 aktach Verdiego.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Echa kąpielowe.

Iwonicz, 29 lipca. Wśród nieprzerwanej pogody goście tutejsi używają w całej pełni przyjemności. Sezon tegoroczny nazwać można jednym z najlepszych pod względem frekwencyi; liczba gości dosięgła z dniem dzisiejszym cyfry 1.855 osób, cyfry o tym czasie nigdy niepamiętnej. Chorzy z najróżnorodniejszych i najdalszych stron zjeżdżają tu licznie. Nie brak rozrywek tak dla starszych, jako też i dzieci. Pod kierunkiem prof. gimn. Budkowskiego odbywają się zabawy dziecinne na wolnem powietrzu, oraz w sali balowej, a umiejętnie przeżeń prowadzone lekcye gimnastyki i musztry wojskowej korzystnie wpływają na ich rozwój fizyczny. Dawno też nie widzieliśmy w Iwoniczu tak licznego zastępu dzieci, rzeźwo wyglądających. Onegdaj odbył się wieczorek deklamacyjny Konopki. Niemniej świetnie wypadł wieczorek Barącza. W sobotę odbył się festyn ogrodowy dziecinny. Młodzież obojga płci odbywała musztry, były i wyścigi, puszczanie balonn i t. p. inne gry dziecięce. Wczorajszy reunion nie wypadł tak świetnie pod względem liczby obecnych, zato zapowiada się świetnie loterya fantowa doroczna, odbyć się mająca na cele dobroczynne, oraz wielki bal, który odbędzie się po loteryi w sali balowej. Sprawą loteryi zajmuje się nader czynnie osobny komitet. Z góry można postawić horoskop, że loteryę poprą wszystkie warstwy tutejszych gości. Na dziś zapowiedziany koncert chóru akademickiego z Krakowa, poczem odbędzie się reunion. Jutro towarzystwo p. Winiarskiego rozpoczyna szereg przedstawień teatralnych w sali tutejszego teatru. Towarzystwo liczy 14 osób; na pierwsze przedstawienie obrano komedyę „Powietrze wielkomiejskie".

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·2 mm	737·7 mm	740·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+24°,0	+20°,4	+23°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	SSW 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	72 %	80 %	66 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	1	6

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 30 lipca. Dziennik ustaw państwa i „Wiener Ztg" ogłaszają ustawę finansową o budżecie na rok bieżący.

Lublana, 30 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem Sejm zwrócił komisyi sprawozdanie o milionowej pożyczce loteryjnej do ponownego rozpatrzenia.

Budapeszt, 30 lipca. Minister oświaty zwrócił uwagę tutejszego magistratu, że nauka języka niemieckiego w miejskich szkołach ludowych jest balastem, który powoduje zbyteczne obciążenie dziatwy szkolnej.

Budapeszt, 30 lipca. W sierpniu nastąpi nominacya nowych dziedzicznych członków Izby magnatów.

Rzym, 30 lipca. Izba deputowanych zakończyła wczoraj rozprawę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Dep. Denicolo wyrażał ubolewanie, że rząd bez wysłuchania Izby wikła się w nową wojnę w Afryce, a natomiast zupełnie zaniedbuje ważne kwestye narodowe, jak n. p. sprawę wzmagającej się przewagi Słowian w Austryi. (Wesołość i oklaski w sali).

Minister spraw zewnętrznych Blanc wyjaśnił w ciętej odpowiedzi, że rząd włoski nie może zawierać z Austryą zaczepno-odpornego przymierza przeciw napływającym falom słowiańskim.

Imbriani i tow. wnieśli następującą rezolucyę: „Izba przypomina rządowi, że mienia i krwi obywateli nie można bez woli parlamentu używać, i w przekonaniu, że polityka wojenna i zdobywcza w Afryce sprzeciwia się interesom narodowym, wzywa rząd do zaniechania tejże polityki.

Apostoł pokoju Pandolfi przedłożył rezolucyę, w której domaga się, aby polityka rządu dążyła do tryumfu sprawiedliwości i zbratania narodów. Mowca żądał przytem wywarcia łagodnego nacisku na Austryę, ażeby ona ze względu na rozmaite swe szczepy prowadziła politykę bardziej pojednawczą. (Ironiczny śmiech w sali).

Crispi sprzeciwił się obu rezolucyom. Włochy pragną pokoju, który Europa zawdzięcza w pierwszej linii trójprzymierzu. Bez trójprzymierza wojna byłaby już dawno wybuchła. Prezydent ministrów uzasadniał afrykańską politykę rządu, dowodząc, że Włochy bronią tam swoich najlepszych interesów. Jeśli Włochy zostaną w Afryce zaczepione, to będą się bronić, a parlament przyjmie to do wiadomości.

Po tych oświadczeniach Izba przyjęła wreszcie prawie jednogłośnie wniosek Rudiniego, pozwalający rządowi czynić wszelkie rozwojem sprawy wskazane zarządzenia bez zasięgania wpierw zgody i zdania parlamentu.

Sofia, 30 czerwca. Onegdaj prezes synodu metropolita Gregor celebrował w katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne na intencyę oficerów i żołnierzy poległych w świeżych walkach z Turkami. Na nabożeństwie były liczne tłumy ludności, które nadały mu charakter imponującej manifestacyi. Po nabożeństwie zaś odbył się pochód żałobny. Przed katedrą i przed lokalem komitetu macedońskiego wypowiedziano mowy na cześć walecznych obrońców wolności. Ze szczególnym zapałem przyjęto mowę Kitanczewa, poczem pokazywano ludowi portrety poległych oficerów, w ich liczbie Mutafowa i Natsojewa.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lublana, 30 lipca. Na wczorajszem porannem posiedzeniu Sejm przekazał komisyi wniosek p. Hribara o kolej lokalną w Vhrniku (Oberlaibach). Wnioski komisyi, aby przyjąć projekty Wydziału krajowego co do robót ochronnych, oraz wnioski o dodatki do płac dla urzędników krajowych i dla nauczycieli — uchwalono. Dodatki te przedłużono do końca roku. Marszałkowi krajowemu przyznano wynagrodzenie za brak mieszkania w stosunku 1000 złr. rocznie. Wydział krajowy upoważniono do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 200000 złr. W sprawie pomieszczenia urzędów krajowych i odbudowania gmachu sejmowego polecono Wydziałowi krajowemu, aby poczynił dalsze studya i plany, oraz kosztorysy przedłożył na najbliższej sesyi. Wreszcie polecono Wydziałowi krajowemu, aby wystarał się o subwencyę rządową z powodu doznanych szkód i utraty podatków krajowych. Sprawozdanie Wydziału krajowego o pożyczce loteryjnej w wysokości jednego miliona na regulacyę miasta, przekazano komisyi.

Tryjest, 30 lipca. Wybory sejmowe w Goryeyi i Gradysce rozpisano na 16, 19, 23 i 25 września.

Hamburg, 30 lipca. Jak się dowiaduje „Hamb. Corespondent" przy pożarze wielkiej gorzelni Towarzystwa eksportowo-składowego (dawniej J. Fryd. Nagel) spaliła się tylko czwarta część całego kompleksu. Szkody wynoszą przeszło milion. W asekuracyi uczestniczą prawie wszystkie towarzystwa asekuracyjne.

Monachium, 30 lipca. Wczoraj straszna burza wyrządziła ogromne szkody w okolicach nad Dunajem.

Paryż, 30 lipca. Z 1443 wyborów do Rad generalnych zdanym jest dotychczas wynik 1382. Wybrano 1013 republikanów, 12 socyalistów i 226 konserwatystów. Ściślejszych wyborów odbędzie się 131. Republikanie zyskali 101, stracili 19 mandatów. W liczbie wybranych znajdują się także ministrowie Gadeau i Dupuy-Dutemps.

Paryż, 30 lipca. „Figaro" donosi, że według kół dobrze poinformowanych przejście ks. Borysa na łono kościoła szyzmatyckiego nastąpi wcześniej, niż tego powszechnie się spodziewają. Istnieje zamiar prosić cara Mikołaja na ojca chrzestnego.

Madryt, 30 lipca. Dekret rządowy powołuje pod broń rezerwy z r. 1891.

Madryt, 30 lipca. Urzędowa depesza z Manili donosi: Ponieważ Maurowie z Cabazan (prowincya Cagayan) napadli zdradziecko na posterunek hiszpański, oddział generała Rios 17 b. m. zburzył Cabazan. Maurowie stracili 117 ludzi. Po stronie hiszpańskiej padł kapitan i 5 żołnierzy, około 40 ludzi jest rannych.

Bruksela, 30 lipca. Krąży pogłoska, że minister Schollaert, twórca projektowanej ustawy szkolnej, ma się podać do dymisyi. Z drugiej strony jednak uważają to przypuszczenie za mało prawdopodobne, ponieważ klerykali belgijscy nie ustąpią tak łatwo, a obecnie rząd tem więcej będzie chciał obstawać za swoim programem, że stronnictwo rządowe odniosło świeżo nowe zwycięstwo wyborcze w Ostendzie, chybaby król oświadczył się stanowczo przeciwko ustawie szkolnej, w takim razie zmiany gabinetowe byłyby możliwe.

Rzym, 30 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Pandolfi i Imbriani uzasadniali swe motywowane porządki dzienne. Imbriani w swym wniosku chciał wyrazić nadzieję, że rząd weźmie sobie w polityce zagranicznej za nić przewodnią dążenie do zapewnienia zwycięstwa międzynarodowej sprawiedliwości i pojednania ludów cywilizowanych.

Prezydent ministrów odpowiedział na to, że Włochy są za pokojem i że pokój opiera się głównie na trójprzymierzu, a gdyby nie było trójprzymierza, katastrofa byłaby już wybuchła, gdyż nowy układ państw na podstawie idei narodowościowej byłby doprowadził do powszechnej wojny europejskiej.

Imbriani zaproponował motywowany porządek dzienny, zwracający się przeciwko kolonialnej polityce rządu. Crispi, zbijając jego wywody, oświadczył, że Włochy utrzymają i potrafią obronić Erytryę i Tigre i że faktycznie rząd broni należycie interesów włoskich w Afryce, skąd mogłaby także wyjść iskra do powszechnego pożaru, podobnie jak z południowego wschodu europejskiego.

Izba przyjęła ostatecznie porządek dzienny Rudiniego, zaaprobowany przez Crispiego i opiewający, że Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenia rządu.

Bern, 30 lipca. Wczoraj otwarto w Winterthur zjazd strzelców szwajcarskich.

Londyn, 30 lipca. Dotychczas wybrano 340 konserwatystów, 70 liberalnych unionistów, 174 liberałów, 12 parnelitów, 69 antiparnelitów i 2 socyalistów. Niewiadomy jeszcze wynik 3 wyborów.

Petersburg. 30 lipca. Carewicz następca tronu, powracający z Kaukazu, przybył tu wczoraj.

Chrystyania, 30 lipca. Storting odrzucił wczoraj 59 głosami przeciw 55 wniosek, o wyznaczenie 10000 koron tytułem reprezentacyjnego dla norwegskiego ministra w Stockholmie; dla ministra stanu w Chrystyanii komisya nie wnosiła dodatku na reprezentacyę.

Sofia, 30 lipca. Do ministerstwa wojny nadeszły wiadomości o zupełnem prawie rozbiciu band powstańczych w Macedonii. Jeden z oficerów opowiada, że obszar graniczny jest zupełnie wolny od powstańców. Dopiero w ostatnich dniach przybyło tu 200 zbiegów, których rozbrojono i do wnętrza kraju wysłano.

Utrzymują nawet, że macedoński komitet centralny poufnie doradził znajdującym się w kraju subkomitetom, aby na razie wszelkiej agitacyi zaniechały.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 lipca 1895.

	kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	123	50
4 % austryacka renta (marcowa)	100	75
4 % węgierska renta złota	123	20
4 % węgierska renta koron.	99	70
Akcye banku austro-węgierskiego	1078	—
Akcye kredytowe	403	50
Londyn	121	35
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	35
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	63
Banknoty włoskie	45	90
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 30-go lipca. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·10. Żyto na wiosnę 5·94. Pszenica na wiosnę 6·87. Owies na wiosnę 6·05.

Wiedeń, 30-go lipca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·20; 4 % listy banku krajowego 98·—; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 325·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 156·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 403·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 444·—; Länderbank na 200 złr. 279·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1080.

Berlin, dn. 30 lipca. Godzina 2 minut 35 po poł. Austryackie kredyty 250·10 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 168·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·15 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Genealogie
żyjących utytułowanych rodów polskich

wydane przez

Jerzego Dunin hr. Borkowskiego

wyszły nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie

i są do nabycia we wszyst. księgarniach.

Treść: I. Książęta (rodzin 17). II. Hrabiowie (rodzin 120). III. Baronowie (rodzin 32). IV. Rodziny szlacheckie polskie tytułem dziedz hrabiowskim papieskim nadane

Cena egzemplarza oprawnego 5 złr., w ozdobnej oprawie 6 złr. 50 cnt., z przesyłką pocztową o 25 cnt. więcej. 1729 1 3

L. 36.504.

Obwieszczenie.

Pan **Białkowski Mieczysław, egzekutor miejski**, przestał pełnić funkcye egzekutora.

Wzywa się przeto niniejszem osoby interesowane, aby o wymianę kwitów, albo też o zaspokojenie pretensyj jakieby do p. Białkowskiego z tytułu jego urzędowania jako egzekutora miejskiego mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1 sierpnia 1895 r. licząc, po upływie bowiem tego terminu Magistrat kaucyę służbową p. Białkowskiemu Mieczysławowi wyda, zaś osoby później zgłaszające się z pretensyami na drogę prawa odeśle.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 17 lipca 1895 r. 1757 1 3

Prezydent miasta:
Friedlein.

Dla mężczyzn każdego stanu

nadarza się sposobność do zarobienia pomiędzy znajomymi w łatwy sposób miesięcznie **kilku set złr.** — Łatwa sprzedaż. Wiadomości fachowych nie potrzeba — Zgłoszenia pod **„für jeden Stand“** przyjmuje **das Allgemeine Inseraten-Bureau, Praga, Bazar, 27.** 1753 1 2

Kandydat notaryalny

biegły w sprawach spadkowych i tabularnych, potrzebny zaraz

w Notaryacie w Dukli.
1760 1 3

Wdowa

w średnim wieku, z domu obywatelskiego, inteligentna, pilna, oszczędna i rzetelna, w dogladaniu domowego gospodarstwa i zarządzie biegła, życzy sobie otrzymać posadę jako zarządczyni lub wyręczycielka pani domu, lub też miejsce gospodyni na plebanii. 1762 1 2
Adres: **A. Z.** Admin. „N. Reformy“.

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, znajdzie umieszczenie 1761 1 0

w handlu Edwarda Fuchsa, Kraków.

Agentów

do sprzedaży **losów prawnie dozwolonych** na raty w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883 przyjmuje się pod bardzo korzystnemi warunkami. 1664 7 40
Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft, Adler & Comp., Budapest.

Tech. kierownik

obeznany z systemem wolnospadowym i kanadyjskim, mający dłuższą praktykę samoistnego wiertniczego kierownika, poszukuje posady z powodu zwinięcia kopalni nafty. Reflektuje tylko na poważne przedsiębiorstwo w kraju lub za granicą.
Łaskawe zgłoszenia pod **„Szczęść Boże“** poste restante **Krosno.** 1744 2 4

KAMIENICA

II piętrowa, cynkiem kryta, **z ogródkiem,** w bliskości Rynku głównego położona, dobrze się rentująca, **zaraz do sprzedania** z powodu wyjazdu.

Cena kupna 40.000 złr., z których na hipotece 18 500 złr dług Banku kraj. na $4\frac{1}{2}\%$

Bliższa wiadomość w Adm. „N. Reformy“. 1414 5 0

Farbiarnia
i pralnia chemiczna
Piotra Utelskiego

806 34 78

w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17, przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Farby olejne.
Farby bursztynowe.
Farby fasadowe.
Carbolineum.

Krokiety. | Lawn-tennis | Hamaki. | Hydronetki. | Sikawki ogrodowe.

Gąbki toaletowe.
Gąbki Luffah do froterow. ciała.
Aparaty do froter. ciała.
Szczotki do froterowania ciała.
Rękawiczki szorstkie do froterowania ciała.

Torebki gumowe na gąbki.
Poduszki gumowe do podróży.
Wanny gumowe składane.
Prześcieradła gumowe.
i w ogóle wszystkie
Artykuły gumowe chirurgiczne i hygieniczne.

Siarka wątrobiana.
Kule żelazne.
Sól morska. Sól kamienna.

Wyskok szpilkowy. (Jodłowa woń). **Woń ze szpilek sosnowych.** **Eteryczny olejek kosodrzewiowy.** **Skoncentrowany ekstrakt** ze sosnowych szpilek i kosodrzewiowy **do kąpieli.**

Mydło z drzew szpilkowych
Mydło ze szpilek sosnowych.
Mydło palmowe do kąpieli.
Perfumy i rozmaite
Artykuły toaletowe.

Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.

polecają po najniższych cenach
REHM i FRIEDRICH
Kraków 1396 8 0
Linia A—B, Rynek, 37.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast

Targi na nierogaciznę w Krakowie.

Na mocy udzielonej przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyi odbywać się będą w Krakowie, w dotychczasowym Zakładzie kontumacyjnym

dwa razy w tygodniu, mianowicie w każdy piątek i każdą sobotę

targi na nierogaciznę.

Pierwszy targ odbędzie się w piątek d. 2 sierpnia, drugi w sobotę dnia 3 sierpnia b. r.

Kraków, dnia 29 lipca 1895. 1759 1 3

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

„Warszawa w 1794“

przez

Bronisława Szwarce.

(Odbitka z „Nowej Reformy“) wyszła z druku i jest do nabycia **w księgarniach po 1 złr. 20 ct. za egzemplarz**

Skład główny w Administracyi „Nowej Reformy“. **Treść:** Opis Warszawy; Lista osób pobierających od Moskali wynagrodzenie za sprzeniewierzenie się Polsce; Spis powieszonych za zdradę Ojczyzny; Łączenie się z Moskalami magnackich rodzin polskich związkami małżeńskiemi; Aresztowanie zdrajców; Odezwy Kościuszki; 8 maja powieszenie zdrajców Ojczyzny.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 125 98 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefeny, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Dra FRYDERYKA LENGIELA 179 67 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.



Z powodu zwinięcia interesu wysprzedaję

obuwie męskie i damskie

po cenach zniżonych. 1638 7 8

Franciszek Cembronowicz
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 15, w podworcu.

JAWORZE (Ernsdorf, na Śląsku austr.). Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat otwarty przez cały rok. Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa. Wyjaśnienia i prospekty za darmo i opłatnie. — Lekarz zakładu **Dr. Zyg. Czop.**
1056 28 28 Za zarząd uzdrowiska **Karol Forner.**

Domek parterowy
z ogrodem

porządnie murowany, obejmujący 4 widne pokoje i obszerną kuchnię, położony za rogatką o 17 minut drogi pieszo od rynku krakowskiego, obciążony pożyczką hipoteczną 1372 12 0

jest do sprzedania.

Kapitał potrzebny 4000 złr Wiadomość w Adm. „N. Reformy“ pod **1372.**

Kilku zdolnych

pomocników malarskich

do robót kościelnych przyjmie zaraz

Franciszek Górski
malarz dekoracyjny, 1746 2 4
w Krakowie, ulica Krupnicza, 3.

C. i k. pensyonowany kapitan

45 lat liczący, zdrowy i silny, który ukończył akademię rolniczą, życzy sobie objąć **posadę zaufanego zarządcy domu, gospodarstwa, lasu, posadę kasyera** itd. 1737 3 6

Łaskawe zgłoszenia pod adresem **C. Brunner w Grzymałowie.**

Apteki

dzierżawy od jesieni lub **Nowego Roku** szuka **starszy dzierżawca.**
Wiadomość: **Józef Hanak,** magister farmacyi **Krakow, ulica Szewska, 5.** 1748 2 3

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse, L. 1.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą z a 15 ct. w znacz. poczt. 1376 16 20

L. 1064/VIII./95.

Ogłoszenie konkursu.

W celu uzyskania **planów na budowę nowego teatru we Lwowie,** rozpisuje się niniejszem konkurs **dla architektów polskiej i ruskiej narodowości.**

Chcącym wziąć udział w tym konkursie zostaną na żądanie udzielone przez miejski Urząd budowniczy szczegółowe waranki konkursu program budowy plan sytuacyjny i niwelacyjny, tudzież wyniki próbnych wierceń gruntu pod budowę przeznaczonego i spis obecnych jednostkowych cen materyałów i robocizny we Lwowie.

Termin konkursu upływa ostatecznie **dnia 31 stycznia 1896 r.** o godzinie 12 w południe.

Nagrody będą udzielone trzy, mianowicie w kwocie 6000 koron, 4000 koron i 3000 koron.

Komitet sędziów składać się będzie: z Prezydenta miasta Lwowa, delegata Wydziału krajowego i dziewięciu członków, z tych sześciu architektów, wybranych przez Reprezentacyę miasta Lwowa.

Nazwiska jurorów ogłoszone zostaną na dwa miesiące przed upływem terminu konkursowego 1758 1 3

Magistrat stoł. król. miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 18 lipca 1895 r.

H. Wierzycki w Tarnowie

poleca 1592 8 24

Przybory krawieckie, Roboty ręczne, Potrzeby toaletowe, Papiery i artykuły piśmienne.

Wysyła pocztą bez doliczenia opakowania.

KAKAO VERO
odtłuszczone łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
CZOKOLADY
z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych.
HARTWIG & VOGEL
W BODENBACH
GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE.
Wszędzie do nabycia.

Rafinerya nafty w Peczeniżynie

poszukuje 1651 8 8

dozorcy

do obsługi maszyny parowej (Maschinenwärter). Uwzględnieni mogą być ci, którzy pracowali przy wielkich maszynach parowych — Zgłoszenia do Zarządu z podaniem wieku, stosunków familijnych i czasu służby.

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 142 53 0

LWkr. 40.135/95.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia **dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1896, ewentualnie zaś po koniec roku 1898,** przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 2-gim września a 2-gim października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1895.

Nr. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1	**Chrzanowski**	Kraków-Chełmek	Babice	315	—
2			Chełmek	550	—
3	**Tarnowski**	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
4	**Mielecki**	Dębica-Nadbrzezie	Annopol	218	z domkiem
5			Dąbie	260	—
6			Rzyszki	450	—
7			Tuszów	1250	z domkiem
8	**Tarnobrzeski**	Dębica-Nadbrzezie	Rozwadów	1220	z domkiem
9	**Niski**	Rzeszów-Nadbrzezie	Gorzyce	700	z domkiem
10			Jeżowe	945	z domkiem
11			Nowosielec (Piorunka)	660	z domkiem
12	**Jarosławski**	Jarosław-Bełzec	Jarosław	7503	z domkiem
13			Makowisko	1000	—
14	**Cieszanowski**	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	2351	z domkiem
15			Oleszyce	1260	—
16			Cieszanów	1500	—
17			Płazów	1351	—
18			Bełzec	1350	—
19	**Brzozowski**	Dynów-Sanok	Dynów	2370	z domkiem
20			Niewistka	630	—
21	**Lwowski**	Lwów-Stojanów	Podliski małe	4100	z domkiem
22	**Żółkiewski**	Lwów-Stojanów	Pieczychwosty	1815	z domkiem
23	**Kamionecki**	Krasne-Busk	Busk	1700	z domkiem
24	**Bobrecki**	Lwów-Rohatyn	Repechów	586	z domkiem
25			Spilczyn	463	z domkiem
26	**Złoczowski**	Zborów-Załośce	Kudobińce	1140	z domkiem
27			Młynowce	840	z domkiem
28			Załośce	1070	z domkiem
29		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchadów	1860	—
30	**Brzeżański**	Rohatyn-Tarnopol	Kurzany	928	z domkiem
31	**Rohatyński**	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1552	z domkiem
32	**Tarnopolski**	Tarnopol-Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
33	**Zbarazki**	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1330	z domkiem
34	**Kołomyjski**	Tyśmienica-Kołomyja	Puhary	813	z domkiem
35	**Trembowelski**	Strusów-Buczacz	Darachów	522	z domkiem
36			Dobropole	582	—
37			Strusów	1166	—
38	**Śniatyński**	Horodenka-Załucze	Stecowa	1600	z domkiem
39	**Horodeński**	Horodenka-Załucze	Jasienów	1400	z domkiem
40		Sielec-Zaleszczyki	Raszków	1000	z domkiem
41			Serafińce	1070	z domkiem
42			Niezwiska	1120	—

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 2 września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega na dowód, że przyjmuje w tym protokóle zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Depart. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych 1686 3 3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1895 roku. **Grott.**